OPRAWIANIE W KRUSZEC WIEDZY NAUKOWEJ

Rozmowa z artystą-jubilerem,
mistrzem złotnictwa, twórcą niezwykłym
SŁAWOMIREM DERECKIM

Zbigniew Kresowaty: *Stworzyłeś niezwykłą kolekcję dzieł sztuki jubilerskiej. Jesteś wykonawcą i twórcą bardzo interesującym oraz oryginalnym z kilku powodów, o czym będziemy rozmawiać.*

Nadałeś swej sztuce wyjątkowy charakter, bowiem oprawiasz fragmenty materii pochodzące z kosmosu, jakimi są meteoryty, które swoją wędrówkę przez miliardy lat zakończyły na Ziemi, dając wcześniej zjawiska „spadających gwiazd". Nazywasz oprawione w złoto wyroby „skarbami zakutymi w złocie". Wykonujesz oprawy do meteorytów, także do innych materiałów, jak: diament, bursztyn, skamieniałości oraz inne szlachetne kamienie metodą tzw. „traconego wosku". To iście rzadka metoda polegająca na ręcznym formowaniu z wosku zamierzonego projektu, gdzie każdy model wykonywany jest tylko raz, każdy jest niepowtarzalny, tak jak i materiał użyty do oprawy.

Moneta oprawiona w złoto

Jesteś członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Meteorytowego z siedzibą na

Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, które zrzesza kolekcjonerów i badaczy meteorytów. Byłeś wielokrotnie za swoje dzieła nagradzany. Masz kilka dyplomów. Nakreśliłem twoją sylwetkę chcąc zapytać, skąd tak kosmiczny pomysł, gdyż jesteś jedynym chyba w Polsce tak oryginalnym twórcą? Twoje zainteresowania wybiegają w kosmos oraz w dzieje sztuk starożytnych: Mykeny, Aleksandrię, Grecję, Rzym. Wykonujesz i odwzorowujesz tamten charakter sztuki zdobniczej, oprawiasz starożytne monety w złoto. Kto wie, czy nie jesteś w tych imaginacjach jedyny w Europie? Czyli antropologicznie sięgasz pierwocin... To przecież wiedza i upór czynią twoją sztukę ciekawą, cenną... Jakby klamrą złota spinasz czas, który biegnie w obie strony jednakowo, czyli wstecz oraz w przyszłość. Na czym tak naprawdę osadzona jest twoja sztuka, jej sens, artyzm, zawartość metafizyczna?

Sławomir Derecki: Kosmos pociągał mnie od zawsze. Już jako mały chłopiec byłem obserwatorem nieba. Lubiłem podziwiać je zwłaszcza nocą. Spadające gwiazdy, światło księżyca, Droga Mleczna wprawiały mnie w zachwyt, budziły nieznane dotąd emocje. Często zastanawiałem się nad takimi pojęciami, jak bezkres, wieczność, nieskończoność, lata świetlne. Zdałem sobie sprawę, jak wobec tego wszystkiego jesteśmy nieznaczni.

Gdy po raz pierwszy wziąłem do ręki meteoryt, poczułem fascynację, świadomość przestrzeni... Wszechświat tak niewyobrażalny, nieogarnięty stał się nagle realny, dotknięty ciałem, oczami namacalny. Doznałem olśnienia, że to właśnie ja mógłbym spróbować oprawiać w złoto kawałki meteorytów. Przecież, choć nie błyszczą jak diamenty, jako kawałki gwiazd zasługują na godną oprawę, wyjątkową jak one. Poczułem wówczas, że to czym się zajmuję, mogłoby nabrać większego sensu, stać się naprawdę wartościowe, cenne dla przyszłości.

Zdaje sobie sprawę, że moja sztuka oparta jest na pewnej wiedzy o wszechświecie, przestrzeni i na obserwacji natury. Nie jest łatwa. Ma ona prowokować pytania o nasze godne miejsce w czasie i przestrzeni kosmicznej, skąd pochodzimy i dokąd zmierzamy.

Być może rzesza ludzi, starających się antropologicznie dotrzeć do istoty mojej twórczości, nie jest aż tak liczna. Staram się, jako twórca, jednak tak bardzo tym nie przejmować, bo nie na próżno w jednej z mych gablot ekspozycyjnych umieściłem motto: „Naszą Ziemię może mieć każdy w dłoni, ale fragmenty gwiazd są tylko dla wybranych".

Jak wspominałem wcześniej, moja sztuka oparta jest również na obserwowaniu natury, absolutnie doskonałej. Pociągają mnie kształty meteorytów, ich przeróżne surowe formy, niepowtarzalność, brak regularności. To wszystko roz-

budza moją indywidualną wyobraźnię, jest moim natchnieniem, celem dziś najważniejszym.

Kosmos, gwiezdne konstelacje dostarczają mi gotowych tematów, opowiadają erupcyjne historie, które i ja, poprzez to co robię, chciałbym przekazać innym, chociaż w cząstkach. Często jest tak, że moim wyrobom ze złota nadaję pewne nazwy, np.: „Narodziny Gwiazdy", „Proxima Centauri". W pierwszym przypadku oprawiłem w złoto meteoryt o bardzo niesamowitej, wręcz dynamicznej formie. Mój wyrób ma nasuwać skojarzenie wybuchu energii, siły i tego wszystkiego, co umocowane jest w czasie, co pociąga za sobą początek istnienia i docieranie do źródeł.

W drugim przypadku stworzyłem złotą kolekcję, która przypomina układ gwiazd Alfa Centauri. Najbliższą nam gwiazdą w tej konstelacji jest gwiazda Proxima Centauri. Niesamowite jest, że meteoryty, które umieściłem w tej kolekcji, jakby najbliższej człowiekowi myślącemu, zawierają w sobie pył międzygwiezdny. Tak więc zależy mi, aby moja sztuka niosła w sobie jakiś przekaz, wyrażała czas, przestrzeń i to, co być może inni twórcy, których sztuka oparta jest o wiedzę i metafizykę, lepiej ujęliby w słowach. Staram się opowiadać historię kosmosu, pozaziemskości oraz uzmysławiać, że wszystko, co spada z kosmosu na ziemię, ma służyć wyobraźni, gdyż to daje wiedzę.

Do wykonywania tych małych i cennych, pięknych, nawet powiedziałbym cudownych dzieł sztuki potrzebna jest wiedza naukowa. Wyszukiwanie meteorytów, zbadanie ich, ocena, to wymaga wiedzy i potwierdzeń naukowych... Jak to robisz? Gdzie jest klucz do twej wiedzy i sztuki? Wiem, że interesujesz się paleontologią, są w twych kolekcjach najciekawsze bursztyny i ich okazy, a jeden z nich, zbadany przez prof. Trojana z PAN, został nazwany twoim imieniem. Stwierdził on, ze okaz, który zdobyłeś ongiś, jest sprzed 40 milionów lat! Jest teraz w Muzeum Ziemi PAN. To było sensacyjne odkrycie.

Opowiedz o tych badaniach, poszukiwaniu ciekawych okazów i ich potwierdzaniu, o kontaktach z naukowcami. Balansujesz na granicy: sztuka-nauka, wiedza-artyzm, osobowość-dusza...

Cieszy mnie, gdy ktoś tak jak ty odbiera moją sztukę. Bardzo bym pragnął najoryginalniej zakuć w złoto naukę i duszę zarazem. Chciałbym, aby dostrzeżono, że moja biżuteria i meteoryty chcą o czymś opowiedzieć, że moje pomysły mają głębszy i cenniejszy oraz ważny sens.

Myślę, że niewielu jest ludzi, którym udało się połączyć metafizyczne okruchy z pracą zawodową. W moim przypadku tak się stało, za co jestem wdzięczny z całego serca losowi.

Jako uczeń szkoły podstawowej byłem stałym bywalcem Muzeum Minerałów. Zwrócili na mnie uwagę studenci geologii, zdziwieni, co robię w takich miejscach. Zaczęły się pasjonujące rozmowy na temat minerałów, z czasem pragnienie ich poszukiwania... Właściwie to studenci wprowadzili mnie w środowisko geologów i paleontologów... W całą ciekawość, w tę kosmiczną zmysłowość.

W późniejszym okresie, gdy zacząłem moją pasję łączyć z zawodem, pojawiły się dylematy. Nie wszystkim podobał się pomysł oprawiania w złoto „nauki", tej całej antropologii... Pojawili się gorliwi przeciwnicy. Dlatego chciałbym gorąco podziękować tym naukowcom, którzy rozpostarli nade mną skrzydła swej opieki.

Andrzej S. Pilski, wybitny polski astronom, szef planetarium we Fromborku, jest jednym z mi bliskich, jest osobą, która niewątpliwie wspierała mnie od samego początku. To on, czujący siłę przestrzeni, udzielił mi „błogosławieństwa" pisząc na łamach jednego z numerów czasopisma „Meteoryt" o całej tej sprawie, mówiąc wprost, że meteoryty nie tylko można, ale i warto oprawiać w złoto. Robi opisy oprawianych przeze mnie meteorytów oraz autoryzuje osobiście moje wyroby. To właśnie on uchylił przede mną tajemne wrota wiedzy o szerokim wszechświecie. To również on zachęcił mnie do poszukiwań meteorytów czynnie, podsuwając lekturę jednej ze swych bardzo interesujących książek „Nieziemskie skarby". Opisuje tam, w sposób bardzo przystępny, jak należy zabrać się do poszukiwań. Andrzej też podał mi współrzędne spadku meteorytu Kayakent. Udałem się wraz z rodziną na poszukiwania aż do dalekiej Azji. Przemierzaliśmy z detektorami w ręku kamieniste obszary tego ciekawego kontynentu, w palącym słońcu i dokuczliwym pyle. Niestety, na próżno, ale z pasją.

Kolejną osobą, która bardzo sprzyja mojej działalności jest dr Paweł Raczyński, wykładowca w Instytucie Geologii we Wrocławiu. On autoryzuje moje oryginalne wyroby ze skamieniałościami. Ja zaś staram się współpracować z Instytutem i naukowcami czynnie, fundując co roku nagrody w postaci biżuterii z meteorytem dla najlepszych, uzdolnionych studentów roku. Do biżuterii dołączam certyfikaty, w których znajduje się opis okazu oraz pieczęć instytucji naukowej wraz z podpisem naukowca.

Mam też zasadę, że gdy uda mi się nabyć lub znaleźć jakiś cenny okaz, zawsze najpierw oddaję go do muzeum lub powierzam naukowcom do przeprowadzenia badań. Było tak również w przypadku muchówki zatopionej w bursztynie bałtyckim. Inkluzję tę kupiłem od handlarza, gdyż intuicja podpowiadała mi, że jest to coś wyjątkowego i niezwykłego. Oddałem okaz do instytutu geologii, a ten przekazał go do PAN w Warszawie. Naukowcy potwierdzili niezwy-

kłość inkluzji. Dzięki tej niepozornej, zatopionej w czasie muszce, wiadomo, że 40 milionów lat temu na terenach Europy Środkowej istniały lasy tropikalne. Chcąc wyrazić wdzięczność darczyńcy, nazwano muchówkę Tabanidae Derecki. Było to dla mnie niewiarygodnym wyróżnieniem i ukoronowaniem pracy.

Okazy meteorytów (m.in. meteoryty marsjańskie) i inkluzji z mojej prywatnej kolekcji znajdują się w licznych muzeach na terenie naszego kraju. Obdarowałem również muzeum w Ensisheim we Francji. Jest to wyrób ze złota wysokokaratowego z meteorytem „Pułtusk", który wyobraża przelot meteorytu. W swej formie jest niewyobrażalnie dynamiczny. Ensisheim jest takim magicznym miejscem, które ściąga miłośników meteorytów i poszukiwaczy z całego świata. Organizuje się tam konferencje naukowe poświęcone różnym tematom z zakresu astronomii. Temu wszystkiemu towarzyszy niezwykła, niemal rodzinna atmosfera. Przy lampce dobrego wina i pysznym obiedzie prowadzi się pasjonujące rozmowy na temat meteorytów, ich pochodzenia, często dochodzi nawet do transakcji handlowych, wymiany, zakupu czy przeprowadzenia analizy meteorytu.

Właśnie w Ensisheim poznałem dziennikarza naukowego, profesora mikrobiologii na Uniwersytecie w Lyon, Dominique Padirac'a. Zaprzyjaźniliśmy się. To z nim właśnie, pełen pasji, pojechałem na kolejne poszukiwania meteorytów, tym razem owocne. Niedawno Polskie Centrum Badań Kosmicznych poprosiło mnie o próbki meteorytu pochodzącego z Marsa. Jestem dumny, że dzięki mojej prywatnej kolekcji, choćby w niewielkim stopniu mogę przyczynić się do rozwoju nauki. W ten sposób mogę dawać nie tylko oprawę, ale i podmiot do administracji naukowców. To dla mnie ważne!

Udokumentowana historia jubilerstwa sięga aż 2700 lat przed p.n.e. Przykładem mogą być bransoletki wykonane z meteorytów, które można zobaczyć w muzeum w Częstochowie, a także naszyjnik wykonany przez Indian. Gdzie został znaleziony? Czy już wtedy oprawiano meteoryty w złoto? Jak do tego dochodzono bez badań naukowych, a dziś wiemy na pewno, że to meteoryty? Czy masz jakąś wiedzę dotyczącą Indian? Jak oni to badali? Tu zaczyna się już jakaś magia... Istnieje taka nazwa meteorytu Elrathia kingii, który był zbierany w Wheeler Amphitheatr i używany do wyrobu amuletów przez Indian Panvant Ute z Doliny Sevier w stanie Utah w USA. Jest to interesujące światło na badania metoeorytów z Wielkiej Kotliny. Mnie interesuje wiedza, z której czerpano ongiś, nie naukowa, ale intuicyjna...

Trudno mi udzielić odpowiedzi na pytanie o klucz do wiedzy na temat poszukiwań meteorytów. Tu działa intuicja, doświadczenie przyjaciół, którzy wta-

jemniczają. W dużym stopniu korzystam tu z mądrości naukowców, doświadczeń innych poznanych poszukiwaczy oraz własnej pojęciowości, która również ma tutaj duże znaczenie. Dobrze jest znać współrzędne spadku meteorytu, szukać w różnych najodleglejszych historycznych źródłach zapisków, wzmianek na temat tego dziwnego zjawiska, któremu najczęściej towarzyszy błysk i dźwięk. To z takich dźwięków powstały światy. Tam trzeba wsłuchiwać się w opowiadania ludzi. Dobrze jest badać wszelkie struktury, twory, starcia, charakterystyczne wgłębienia powstałe w ziemi, gdyż mogą one okazać się kraterami na skutek uderzenia meteorytu. Tak właśnie było w Morasku koło Poznania. Prawdziwy meteoryt powinien mieć skorupę obtopieniową oraz charakterystyczne wgłębienia — regmaglipty. Są to ślady przejścia meteorytu przez atmosferę, przez jej gęstość. Meteoryt powinien też przyciągać magnes, choć nie jest to regułą, gdyż np. diogenity nie zawsze nań reagują. Następnie należy pobrać próbkę z meteorytu, czyli odciąć jego kawałek oraz wytrawić kwasem. Jednak tak naprawdę potrzebna jest tu wiedza naukowców i ich laboratoria, w których przeprowadza się rzetelną analizę i rzetelną sondę.

I choć materiały, które oprawiasz w złoto, potrzebują potwierdzenia naukowego, zostawmy je na chwilę. Może przejdźmy do magii już niekoniecznie starych Indian, ale magii twego zawodu.

Twoja sztuka nie jest płaska i podana wprost, ale ma w sobie wiedzę, czas, inteligencję, sacrum, które wychodzi z samej natury, z ziemi, oraz duży czynnik metafizyczny. Wierzysz, że takie wyroby jak twoje, poprzez takie umocowanie, nazwijmy to kosmologiczne, posiadają moc uzdrawiania i energię na wskroś pozytywną, zawartą w kawałeczku, który tworzył się miliardami lat, skumulowaną w materiale pochodzącym z prapoczątku pyłu i przestrzeni? To przestrzeń tworzy energię?...

Szczerze mówiąc, nie sądzę, aby moje wyroby posiadały dosłowną moc uzdrawiania lub siłę, energię nadprzyrodzoną. Wierzę natomiast, że mogą pozytywnie wpływać na nastrój osoby, która chce mieć jakiś okaz. Oprawiam w złoto naturę, a obcowanie z całym otoczeniem, ze zjawiskami, z naturą, niewątpliwie przynosi wyciszenie, klaruje myśli, oczyszcza. Właśnie dlatego i dzięki temu czujemy się zdrowsi, silniejsi i bardziej dowartościowani duchowo.

Słusznie zauważyłeś, że w kawałkach meteorytów, które oprawiam, skumulowana jest pewna energia. Wierzę, że jest ona pozytywna. Sam noszę breloczek z wybranym meteorytem, daje mi to poczucie bliskości kosmosu, jego namacalności. Jest mi to teraz, na tym etapie, potrzebne. W pewnym sensie daje mi to poczucie bezpieczeństwa, a jednocześnie intryguje i zachęca do działania.

Jesteś kontynuatorem takiej „sztuki uwięzionej" w złocie. Twoja sztuka jakby spina czas, wieńczy miejsce. Uzmysławia i opowiada wieczność. Jakie filozoficzne przesłanie nadałbyś takiej Sztuce?

Przecież, żeby coś nabyć u ciebie, najpierw trzeba sięgnąć po podręczniki, czegoś się nauczyć, a nawet sięgnąć do astronomii... Scharakteryzuj ów wątek filozoficzny w swojej sztuce. Wciąż szukam Dereckiego, jego antropologicznych umocowań.

Pragnę, aby moja sztuka opowiadała ludziom o czasie, o przestrzeni nadprzyrodzonej, kosmicznej, o wieczności. Aby uświadamiała ludziom początki istnienia, ale i coś spektakularnego, może koniec egzystencji? Chciałbym chwilami zasiać niepokój w ludzkich wyobrażeniach, obudzić ludzi.

Chciałbym, poprzez moją sztukę wykrzyczeć: „Pamiętaj człowieku, że i ty ongiś spadłeś skądś i jesteś cząstką Kosmosu. Daje to siłę i poczucie własnej wartości. Nie możesz tego lekceważyć, nie żyjesz na próżno! Czerpiesz energię, ale i dać winieneś ją innym, jak również wiedzę i piękno."

Zatem myśl, jako tropiciel, bez metafory obejść się nie może!

Czy nie jest tak, że gdy człowiek dotyka przestrzeni kosmicznej, a ty przecież dotykasz jej ręką „niewiernego Tomasza", czyli badasz, oglądasz, poszukujesz oprawy „złotej takiej ramy", żeby ów meteoryt lub inny kamień, skamieniałość, włożyć w tę złotą, wieczną ramę, która pozostanie już na wsze czasy, jako znak tak jak wspomniany naszyjnik Indian z Częstochowy? A więc czy nie jest tak, że człowiek wychodzący w kosmos, tak jak kosmonauta, spoglądając z tak ogromnej przestrzeni i dystansu na całą przestrzeń, staje się humanistą?

Powiedział kiedyś Mirosław Hermaszewski, nasz kosmonauta, który dotykał oczami materii w kosmosie, że gdy powrócił tutaj na Ziemię stał się humanistą. Powiedział też św. Augustyn: „Ziemia nie jest twoją siedzibą, ale okrętem na ogromnym morzu". To być może do poetów, ale głównie dla artystów i ludzi o wysokim ilorazie inteligencji należy.

Co możesz o tym powiedzieć? To już jest pytanie do Boga! Czy wierzysz? Powiem wprost, Bóg dotyka Ziemi twoimi dziełami i rękami...

Gdy pogłębiałem wiedzę na temat meteorytów automatycznie pojawiły się pytania o początek życia, o sens bytowania, o granice, o filozofię, o kształty na Ziemi, o to skąd się wzięła materia w kosmosie? Piętnaście miliardów lat temu doszło do wielkiego wybuchu, ale co sprowokowało eksplozję? Musiała istnieć energia wszechwładna, jakaś tajemnicza boska siła, która uruchomiła cały ten proces, zawieszając matematycznie materię. Tak! Wierzę w Boga. Im dłużej

obserwuję naturę, tym mocniej staję się humanistą przeświadczonym o boskim istnieniu. Bóg to Sens i Mądrość Absolutna, która konsekwentnie nawet to, co nielogiczne, pozwala ułożyć w logiczną całość.

Schlebiasz mi mówiąc, że Bóg dotyka Ziemi moimi dziełami. Nie ukrywam, że byłbym szczęśliwy, gdybym jeszcze i ja dotknął, gdyby moja sztuka wywoływała takie skojarzenia. Gdybym, poprzez swoje dzieło, choć jednej osobie pomógł odkryć istnienie tajemnicy, wiedzę Boga, poczułbym wielki sens tego, co robię, tak naprawdę do końca.

Wszystko, co natchnione od Boga, jest pełnieniem pewnego rodzaju misji, która świadczy i uzmysławia człowiekowi ogrom, który mieści się w nim samym.

Może poczynisz dygresje w stosunku do własnej osoby, nawet te osobiste? Wszystko jest sacrum, co pochodzi od sztuki, albowiem przychodzi z zewnątrz i jest lustrem zhumanizowanych wartości. Może zdobędziesz się na teorię materiału, który zawiera w sobie ukrytą metafizykę?

Rzeczywiście, odkryłem w sobie pewnego rodzaju potencję. Czuję, że powinienem powszechnie podzielić się z innymi moim światopoglądem i odczuciami, pozostawić po sobie pamięć i namacalnie trwały ślad, zakuty w cenny kruszec, który zawsze budził zdumienie blaskiem. Przekazuję moje wyroby i znaleziska do muzeów i instytucji, bo czuję, że tak trzeba. Jest we mnie potrzeba dołożenia własnej filozofii do wielkiej konstrukcji o wiedzy i pięknie. Bardzo byłbym szczęśliwy, gdyby mi się udało, jak to pięknie ująłeś, klamrą złota objąć przeszłość, teraźniejszość i przyszłość w symbol, który nie posiadałby granic i byłby ponadczasowy, nie ograniczony żadnym banałem.

Pragnę, żebyś poczynił dygresje do najogólniej rozumianego stosunku sztuki i nauki. Choć jedno drugie wyklucza, to jednak stoi bardzo blisko, a antropologicznie tkwi w naturze i umiejętności wiązania jednego z drugim, tak powstawałyby rzeczy ponadczasowe, tajemnicze, a jednocześnie mówiące o bezczasowości, o idei, która zjawia się na Ziemi tak samo, jak meteoryt.

Tego doszukuję się w tobie, w twej sztuce.

Jaka jest rola sztuki w dzisiejszym świecie? Sztuka zatrzymuje, ale też mocno dotyka. Jak to godzić? Co jest ważniejsze w wyobraźni człowieka? Jakie są umocowania sztuki w nauce, w sensie antropologicznym, i w czasie?

Może poczynisz dygresje do tzw. obecności? Jak być obecnym, jak dawać świadectwo? Jak ogarniać i ocalać, dotykać, mówić całkiem własnym głosem? Od prehistorii do dziś i w przyszłość?

Pytasz mnie o rolę sztuki w dzisiejszym świecie. Myślę, że zależy to od samego twórcy, od tego co zawiera jego intuicja i moc sprawcza, od tego co się dzieje w jego umyśle.

Współczesny świat nie chce myśleć, boi się zatrzymać, zastanowić. To świat, który zatraca piękno, a idzie w konsumpcję. Świat, który wybiera hałas i wszystko, co ma charakter populistyczny...

Uważam, że sztuka powinna iść pod prąd, czasem krzyczeć. Musi być ocalona z abstrakcji, dając głębokie przesłanie, opierać się na pewnych wartościach, o czymś ważnym mówić i dotykać, docierać do głębi. Powinna być ponadczasowa, zawsze żywa w swej pojęciowości i metaforze. Sztuka ma rozwijać człowieka. Istotna jest umiejętność wyboru inności, kojarzenia, dopowiadania pewnych faktów, uruchamiania wizji metafizycznych myśli. Artysta musi wsłuchać się w swój kod głosu, być w zgodzie z samym sobą, często wbrew innym błądzącym.

Tylko w ten sposób może pozostawiać w swych dziełach cząstkę siebie najoryginalniejszą...

Chciałbym w mojej galerii stworzyć niepowtarzalny klimat, w którym nauka i sztuka stykają się. Można byłoby tu przeglądnąć interesujące publikacje artystyczne i naukowe, pokontemplować, napić się herbaty wpatrując się w skamieniałości i meteoryty zakute jako „inny czas" w złoto. Czas, który od teraz należy wyłącznie do nas samych...

jesień 2004

Sławomir Derecki (z lewej) i prof. Dominique Padirac po odnalezieniu pierwszego meteorytu